

## Ucieczka z Mariupola. Relacja kierowniczkii Świetlicy Świętego Mikołaja

W ubiegłym tygodniu dotarła do nas informacja, że w Mariupolu została zniszczona Świetlica prowadzona przez Fundację Świętego Mikołaja. Od 2019 r. było to miejsce niosące pomoc dzieciom, które ucierpiały w wyniku wojny z 2014 r., zaś od początku rosyjskiej inwazji w 2022 r. służyło jako centrum wsparcia dla ludności Mariupola. Dziś opisujemy doświadczenia Kateryny Suchomłynowej – kierowniczkii Świetlicy, której po zniszczeniu placówki udało się uciec z otoczonego przez rosyjskie wojska Mariupola.

Kateryna od 2019 r. była kierowniczką Świetlicy Świętego Mikołaja, która powstała w wyniku współpracy Fundacji Świętego Mikołaja z Polski i Maltańskiej Służby Pomocy z Iwano-Frankwiska. Jest radną Rady Miejskiej Mariupola, doświadczoną ratowniczką medyczną i koordynatorką działań pomocowych, która po wybuchu wojny zdecydowała się pozostać w Mariupolu i mimo zagrożenia życia podtrzymywać aktywność Świetlicy Świętego Mikołaja. – *Przez pierwsze dwadzieścia jeden dni wojny wszyscy mieszkańcy prawobrzeżnego Mariupola mogli przyjść do świetlicy i poprosić o pomoc* – mówi Katia.

Pod opieką Katii Świetlica Fundacji Mikołaja rozkwitła: to tu dzieci z przesiedlonych rodzin mogły skorzystać z psychologicznego wsparcia, tu przygotowywane były wyprawki szkolne dla podopiecznych z

miejscowych domów dziecka, pozyskany przez Świetlicę busik dowoził na miejsce dzieci z niepełnosprawnościami, a po wybuchu wojny rozwoził rannych do pobliskiego szpitala. – *Pomagaliśmy wszystkim, którzy potrzebowali pomocy. Jestem ratownikiem Maltańskiej Służby Pomocy, udzielałam więc także pierwszej pomocy rannym* – opowiada wolontariuszka.

Niestety strategiczne położenie Mariupolu przekreśliło spokój jego mieszkańców po wybuchu wojny. Jako miasto portowe położone nad Morzem Azowskim, graniczące z samozwańczą Doniecką Republiką Ludową, stało się jednym z głównych celów rosyjskiej ofensywy na południowym-wschodzie Ukrainy. Dla Putina zdobycie Mariupolu jest warunkiem sine qua non stworzenia pasa terytorialnego, który prowadzi od Federacji Rosyjskiej do Krymu i pozbawia Ukrainę dostępu do Morza Azowskiego. Już 25 lutego Mariupol został otoczony przez Rosyjskie wojska i odcięty od świata zewnętrznego.

– *Tylko w niektórych miejscach można było jeszcze znaleźć dostęp do internetu, ale połączenie było bardzo słabe i niestabilne. Kiedy tylko pojawiałam się on-line, otrzymywałam wiele próśb o pomoc w skontaktowaniu się z różnymi osobami. To jednak niemożliwe. Mieszkania są albo na głucho zamknięte, albo zbombardowane. Ludność cywilna siedzi w schronach i znalezienie kogokolwiek graniczy z cudem* – relacjonuje Katia.

Rosyjskie wojska dywersyjne zajęły blok obok Świetlicy 10 marca, a dzień później wybuchły tam regularne walki. Na okoliczne bloki i ulice zaczęły spadać rakiety – rozpoczął się systematyczny ostrzał, mający na celu zniszczenie wszystkich budynków na osiedlu. W tamtym czasie działaczka wraz z rodziną ukrywali się wewnątrz Świetlicy, mając nadzieję, że wojsko oszczędzi punkt niosący pomoc humanitarną. Tak

się nie stało: z 14 na 15 marca budynek został ostatecznie zniszczony. – *Wtedy pojechaliliśmy do centralnej części miasta, do schronu bombowego pod fabryką odzieży. Mąż z córką tam zostali, a ja nadal pomagałam rannym na lewym brzegu. 16 marca Rosjanie postawili blokadę na moście, więc nie mogliśmy już przejeżdżać na drugą stronę* – opowiada Katia.

Zaciekłość i bezwzględność rosyjskich ataków na Mariupol ma jeszcze jeden, poza czysto terytorialnym, powód. To tu stacjonuje pułk „Azow”, ochotnicza organizacja wojskowa, która od 2014 r. wślawiła się heroiczną obroną obwodu donieckiego przed rosyjskimi separatystami. Do pułku należą najbardziej doświadczeni weterani wojny w Donbasie, którzy radykalnie sprzeciwiają się jakimkolwiek rosyjskim roszczeniom wobec terytorialnej integralności Ukrainy. To właśnie żołnierze pułku „Azow” bronili do końca Świetlicy Świętego Mikołaja – *Ich ciała wciąż leżą na ulicy koło świetlicy. Oni jeszcze przed wojną bardzo nam pomagali jako wolontariusze, współpracowaliśmy. Ukraińscy żołnierze cały czas starali się nas chronić* – opisuje pracownica Świetlicy.

Ucieczka z Mariupola oznaczała podjęcie olbrzymiego ryzyka. Jak wiemy zorganizowana ewakuacja i korytarze humanitarne nie działają, a Rosjanie robią wszystko, aby uniemożliwić ludziom wydostanie się z miasta. Od 21 marca rosyjskie punkty kontrolne na drogach nie pozwalają ludziom ewakuować się na tereny kontrolowane przez Ukrainę. Z mediów dochodzą również pierwsze informacje o przymusowych przesiedleniach mieszkańców Mariupola w głąb Rosji. – *Aby uratować mieszkańców Mariupola, konieczne jest odblokowanie miasta. Apeluję o zwiększenie nacisku na Federację Rosyjską w sprawie zapewnienia korytarzy humanitarnych* – mówi Katia.

Katii udało się uciec dzięki przemyślanej strategii, zgodnie z którą unikała ona dużych miejscowości i głównych dróg. Wraz z mężem i córką podróżowali jedynie przez małe miejscowości, gdzie obecność rosyjskich wojsk była znacznie mniejsza. Jak się później okazało, ta decyzja mogła uratować Katii życie – *Omijaliśmy Berdiańsk, bo usłyszeliśmy, że Rosjanie zabierają tam ludziom paszporty. Wieczorem wjechałem do miasta, a rano już cię nie wypuścili. Później otrzymałam informację, że Rosjanie mają listy lokalnych działaczy i jestem na jednej z nich* – relacjonuje aktywistka.

Sytuacja humanitarna w Mariupolu przywodzi na myśli najgorsze karty z historii II Wojny Światowej, w tym tragedię zrównanej z ziemią Warszawy w 1944 r. W mieście wciąż uwięzionych jest ok. 170 tys. ludzi, którzy od czterech tygodni pozbawieni są prądu, ogrzewania, wody, jak też dostępu do leków i żywności. W całym mieście na ulicach porozrzucane są zwłoki żołnierzy i cywili, którzy nie mogą być pochowani przez trwające nieustannie walki. Jak mówi Katia: - *Obecnie w Mariupolu nie ma żadnych bezpiecznych miejsc. Bezpieczeństwa nie zapewniają już ani piwnice, ani schrony. Rosyjskie wojsko zrzuca bomby o tak dużej mocy, że pozostawiają one kratery o głębokości 8-10 metrów. Żaden schron przeciw bombom tego nie wytrzyma, a to oznacza, że ludzie nie mogą schować się absolutnie nigdzie.*

**Dzieci są najbardziej bezbronnymi ofiarami każdego konfliktu zbrojnego. Fundacja Świętego Mikołaja może nieprzerwanie pomagać dzieciom z Ukrainy jedynie dzięki wsparciu osób prywatnych i firm. Dziękujemy za każdą darowiznę.**

Darowizny w złotych:

odbiorca: Fundacja Świętego Mikołaja, ul. Przesmyckiego 40, 05-500

Piaseczno

numer konta: 37 2130 0004 2001 0299 9993 0002

tytuł przelewu: darowizna na pomoc dzieciom na Ukrainie

Konto bankowe dla darowizn zagranicznych (nie w złotych):

odbiorca: Fundacja Świętego Mikołaja, ul. Przesmyckiego 40, 05-500

Piaseczno, Poland

Nazwa banku: Bank Pekao SA

Tytuł przelewu: darowizna na pomoc na Ukrainie

Kod SWIFT: PKOPPLPW

Konto IBAN w EUR: PL95 1240 6003 1978 0010 8524 6705

Konto IBAN w USD: PL30 1240 6003 1787 0010 8524 6561

Konto IBAN w GBP: PL02 1240 6003 1789 0010 8524 6965

PayPal:

mikolaj@mikolaj.org.pl